Nr. 13. OLSZTYN, środa 13 lutego 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

MOWA
posła ks. proboszcza Herrmanna
wypowiedziana w sejmie pruskim dnia 4 lutego r. b.

Mości Panowie! Ze strony konserwatywnéj przedstawiono tu regencyi do rozważenia, aby przy tworzeniu włości rentowych zastósować zasady komisyi kolonizacyjnéj. (Komisya kolonizacyjna wykupuje majątki od polskich panów i parceluje je pomiędzy Niemców i ewangielików, abyz przez to strony polskie i katolickie niemczyć i zlutrzyć. Przyp. Red.) Naprzeciw temu chciałbym tutaj wystąpić i równocześnie stanowisko, które moje zapatrywania uzasadnią, bliżéj wyjaśnić. Czas, w którym żyjemy, jest czasem ogólnego niezadowolenia, niepokoju i dla tego także czasem buntu, czasem nieposłuszeństwa, mógłbym nawet powiedzieć, czasem rozprzężenia w rozmaitych obrębach. Obowiązkiem jest dla tego wszystkich patryotycznie myślących Prusaków, aby wężéj pospołu się złączyli i walkę o porządek, religią i obyczaj do szczęśliwego końca doprowadzili. Tylko w tym mocnym złączeniu, w prawdziwéj jedności możemy o tém mieć nadzieję. We wszystkich rzeczach musimy to, co nas dzieli, życzliwie i z ostrożnością wyprzeć (wielka prawda! w centrum), a to, co nas łączy, uwzględnić. (Wielka prawda! w centrum.) Wtenczas możemy mieć nadzieję, że w téj ogólnéj walce niejedno nieporozumienie samo zginie, a my w naszych najgłębszych i wewnętrznych przekonaniach wzajemnie się zbliżymy. Temu stanowisku naprzeciw stoi postawiony wniosek w największéj sprzeczności. Setki tysięcy, miliony obywateli zostanie boleśnie dotkniętych i wyzwanych, aby nieustannie trwającą walkę o swe ziemskie prawo egzystencyi prowadzili.

Chciałbym daléj na to wskazać, że ten wniosek także sprzeciwia się sprawiedliwości i zagwarantowanemu w Prusach prawu. Według konstytucyi, jest każdy Prusak równy w obec prawa. Także ogólne prawo krajowe nie zna różnicy pomiędzy poddanymi mówiącymi po polsku lub po niemiecku. Królowie pruscy zaręczyli zabranym częściom kraju, że otaczać je będą tą samą miłością, jak dotychczasowych poddanych, że strzedz ich będą w wykonywaniu swych praw i utrzymywać w ich posiadłościach. Dewizą domu Hohenzollernów jest: »Każdemu, co swoje« i »sprawiedliwość jest fundamentem królestw«. Dla tego powiadam: wniosek ten jest nietylko napaścią na prawa Polaków, ale jest także zamachem na prawdziwe dobro państwa (wielka prawda! w centrum i u Polaków) wstrząsa on najmocniejszemi podstawami państwa pruskiego.

Daléj, Mości Panowie, chciałbym wskazać na cel tego prawa. Czego chce ten wniosek i co ma mieć na celu to prawo? Czy ludność po polsku mówiącą wygnać, pozbawić ich ojczyzny? To, sądzę, nie leży w intencyi wniosku. Po pierwsze jest to niemożebnem, a po drugie szkodziłoby bardzo interesom państwa. Jeżeli więc tego zamiaru nie ma, czy chcecie Panowie takimi środkami po polsku mówiącym obywatelom państwa miłość ojczyzny wpoić. Jeżeli chcecie ich zniemczyć i wiernymi Prusakami zrobić, to jest to jeden z najszkodliwszych i najprzekrętniejszych środków. (Wielka prawda! w centrum i u Polaków.) Ja jako Niemiec urodziłem się i wyrósłem wśród ludu polskiego i mogę z doświadczenia powiedzieć, jakie owoce wydają takie prawa. Warmia polska aż do roku siedmdziesiątego nie znała wogóle żadnéj polityki, a najmniéj się troszczyła o narodowo-polską (?!) politykę. Wtedy nastały twarde prawa szkólne i cóż się stało z tego ludu? Nie chcę się wdawać w duchowe rozwinięcie, ale to mogę Panom powiedzieć: mechaniczne, zewnętrzne skutki może osiągnięto, ale te dobra, które człowieka robią człowiekiem, serce uszlachetniają, umysł oświecają, wolę wzmacniają i człowieka także wiernym obywatelem państwa robią — te dobra doznały bardzo wielkiego upadku. (Wielka prawda! w centrum i u Polaków.) Sądzę, że nie za ostro, jeżeli powiem, że ten dobroduszny lud — w większéj części został głęboko w swym sercu zatruty. Zaufanie do władzy zginęło i to nietylko do świeckiéj — nie moi Panowie, **także zaufanie do władzy duchownéj jest zwichnięte, gdyż ludzie ci sądzą, że ich kapłani nie starają się i nie bronią z całéj energii tych praw, które żadnemu człowiekowi ukrócone być nie powinny. Jest to robota przedwstępna dla socyalistów.**

(Dokończenie nastąpi.)

Polska pielgrzymka do Loreto,

do Rzymu i do miejsc świętych z okazyi jubileuszu 600-letniego przeniesienia Domku Najśw. Maryi Panny wyruszy z Krakowa 16 kwietnia o 7-mej godzinie wieczorem. Biorący udział w tej pielgrzymce pątnicy powinni się na czas zebrać w Krakowie. W dzień odjazdu o 7-mej godz. rano odprawi się na intencyą pielgrzymów nabożeństwo w kościele księży Misyonarzy na Kleparzu, po którem udzielone im zostanie błogosławieństwo. Następnie mogą zwiedzać kościoły i pamiątki krakowskie. (Kto przyjedzie dzień prędzej do Krakowa, może znaleść nocleg u księży Misyonarzy na Kleparzu).

Porządek podróży będzie następujący. Z Krakowa do Wiednia, ztamtąd do Padwy, Loreto, potem na Asyż do Rzymu. Z Rzymu przez Chinsi, Terontola, Florencyą, Bolonią i Wenecyą. Każdy może z powrotem jechać, jak mu się podoba, i zatrzymywać się, gdzie chce, byle nie przedłużył podróży nad 60 dni.

Koszta podróży tam i na powrót wynoszą: I klasą 200 marek, II klasą 133 marek, III klasą 80 marek. Oprócz tego każdy powinien się zabrać z pieniędzmi na utrzymanie, mieszkanie i zakupno pamiątek, ażeby nie pozostać w kłopocie.

Posłuchanie u Ojca św. będą pielgrzymi mieli; o dniu i godzinie dowiedzą się w Rzymie.

Kierownikiem pielgrzymki jest ks. Jan Siedlecki, kanonik Loretański w Krakowie, Mały Rynek nr. 7. Do niego też wyłącznie trzeba się zwracać po wszelkie informacye, tyczące się pielgrzymki. Pieniądze na bilety należy przesyłać najpóźniej do 10 kwietnia na ręce ks. kan. Siedleckiego.

Opiekę nad pielgrzymami będą mieli prócz przewodnika następujący księża: ks. Fr. Domaradzki, ks. P. Strzelichowski, prob. kościoła św. Mikołaja, ks. Aleksander Blaziak i ks. Julian Łukaszkiewicz.

W SEJMIE PRUSKIM

toczyła się we wtorek z. tyg. rozprawa o Polakach. Bywa tak zawsze, że ile razy w sejmach polską sprawę naruszą, zaraz się robi gorąco i żywo w sejmie. We wtorek przemawiał ks. Dittrich, poseł z Warmii niemieckiej. Jest on Niemcem, lecz ujmował się za Polakami przynajmniéj do tyla, ażeby im gwałtu nie czynić i praw im nie obstrzygać. Im więcej wyjątkowych praw, im więcej prześladowania, tem więcej Polaków się drażni i odpycha od Niemców. Dawniej na Warmii lud polski germanizował się prędzej, dziś się nie germanizuje, a przyczyną tego jest ucisk i prześladowanie Polaków. Lepiej żyć z nimi w zgodzie.

Poseł z stronnictwa polskiego, Motty, mówi, że poprzedni mówca też zdaje się spodziewać, iż Polacy się z czasem zgermanizują. Tę sprawę najlepiej Panu Bogu powierzyć; niech On rozstrzyga, co się z Polakami ma stać. My myślmy o teraźniejszości. Otóż my Polacy chętnie będziemy w zgodzie z Niemcami żyli, gdy się z nami zawsze sprawiedliwie obchodzić będą. Patrzcie na Austryą! Tam Polacy są ministrami, wysokimi urzędnikami, mają wolność i są wiernymi poddanymi cesarza. Skoro Polacy w Prusach będą doznawali równouprawnienia i swobody, zapanuje święta zgoda między nimi a Niemcami.

Potem mówiono o wydatkach na stannice rządowe (stacye ogierów,) o domenach rządowych i t. p. Przy domenach powiedział między innymi minister rólnictwa, że skoro dzierżawcy domen nie mogą zapłacić dzierżawy, to rząd im czeka. W tym roku przeszło dwa miliony marek rząd ma dostać od najemników domen, których nie zapłacili. Prawdopodobnie niektórzy przestaną dzierżawić domeny, a rząd straci 3—4 mil. marek. Na to jeden z posłów powiedział, że rząd jest bardzo względny dla dzierżawców. (Najlepiej rozparcelować domeny rządowe i sprzedać na gospodarstwa rentowe. Przyp. red.) Jeden z landratów (Gerlich ze Swiecia) który też jest posłem, ubolewał nad tem, że rząd w domenach wielkie i wygodne mieszkania dla robotników buduje. Robotnicy u prywatnych właścicieli żądają skutkiem tego także porządnych mieszkań. Co tam robotnikowi po wielkiej i wysokiej izbie. Za to zgromił go minister, mówiąc, że robotnicy są także ludźmi, którzy mają prawo mieszkać w porządnych domach. (Ow landrat chciałby zapewne aby robotnicy wiejscy w norach mieszkali!)

W zeszły czwartek obradowano nad etatem kolei żelaznej. Minister p. Thielen oświadcza, że dochody z kolei żelaznych w tym roku są bardzo ładne i można z nich być zadowolonym. Dochodów w tym roku było 40 mil. więcej, jak rok przed tem. Stósunki finansowe w administracyi kolei żelaznych są zatem zdrowe i nic im zarzucić nie można. Postępowiec Brömel domaga się, żeby zniesiono wagony 4 klasy i żeby tylko były wagony 3 klasy i żeby 3 klasa kosztowała tyle, ile dziś kosztuje 4 klasa. Minister p. Thielen odpowiada na to, że rząd myślał już o tem, żeby całkiem znieść wagony 4 klasy, ale to całkiem się nie da. Do 4 klasy wsiadają rozmaici ludzie z kuferkami, z narzędziami rólniczemi itp. 3 klasą nie mogliby podróżować z takiemi pakunkami i dla tego 4 klasy znosić nie można, boby to dla ludzi uboższych połączone było z trudnościami. Co do zniżenia opłaty to rząd myśli o tem, ale tak bez wszystkiego do tego przystąpić nie można, bo koleje żelazne mogłyby przez to ponieść znaczne straty. Następnie zabierało głos jeszcze kilku innych posłów. Jedni byli przeciw znoszeniu 4 klasy, drudzy przemawiali znów za liczniejszem budowaniem kolei drugorzędnych dla ułatwienia komunikacyi, inni wyrażali znów inne rozmaite życzenia.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm urządził w zeszłą środę tak zwany mały bał dworski, w którym wzięło udział około 80 osób. Na balu był także obecnym eksjezuita hr. Hoensbroech, który został przedstawiony cesarzowi. Monarcha rozmawiał z nim blizko kwadrans. — Okazuje się, że odstępca od kościoła katolickiego używa łask we wyższych kołach protestanckich.

— Cesarz Wilhelm II. wygłosił w czwartek po południu w akademii wojennej przed mniej więcej 500 oficerami dwugodzinny wykład o potrzebie współdziałania armii lądowej i floty w operacyach wojennych z szczególnem uwzględnieniem wojny chińsko-japońskiej. Wykazywał przytém potrzebę powiększenia liczby pancerników. Krupp przyobiecał dostarczyć materyału dla okrętów wojennych bez żadnego zysku, jeżeli mu tylko koszta wynagrodzą.

Francya. Faure, prezydent Francyi, zaczyna kosztować przyjemności swego stanowiska. Gazety zarzucają mu, że popełnił zdradę, gdyż jako minister marynarki nie chciał podobno się zająć przewiezieniem materyałów wojennych na wyspę Madagaskar. We Francyi tylko ten zdobywa znaczenie, kto wymyśla na rząd, a szczególnie na głowę rządu. Tak działo się niegdyś w Polsce, gdy się już zbliżał upadek. Jeden z ministrów francuskich wyrzekł, że słyszy tentent konia dyktatorskiego, ale nie wie jeszcze, kto na nim siedzi. Jest pewną rzeczą, że tylko silny rząd zdoła Francyą zbawić.

— We Francyi jest małe księztewko Monako, a w niem jedyny w całym kraju, ba nawet Europie publiczny dom gry. Ludzie bogaci a lekomyślni zjeżdżają się tam ze wszystkich stron świata i biorą udział w grze, tracą przytem częstokroć całe majątki, a potem popełniają samobójstwo. Nie ma prawie dnia, żeby nie donoszono o takich samobójstwach. Książę nie utrzymuje sam wprawdzie domu gry, ale dał pozwolenie na to i każe sobie je grubo opłacać. Wreszcie jednakże ruszyło go sumienie i słychać, że ma zamiar odwołać swe pozwolenie. Dałby Pan Bóg, aby się wiadomość ziściła, a książę mógłby to zrobić, bo jest i tak bogatym.

Włochy. W miasteczku Marsala na wyspie Sycylii, liczącem blizko 2000 mieszkańców, kościół katedralny św. Karola zapadł się podczas nabożeństwa w wtorek 5 bieżącego miesiąca. Wyciągnięto z gruzów 75 trupów a 35 ciężko rannych. Był to właśnie dzień św. Agaty, Sycylianki. Tem się tłómaczy, że w tak małej mieścinie stósunkowo wiele ludzi w dniu powszednim znajdowało się w kościele na nabożeństwie.

Azya. Wojna chińsko japońska zbliża się ku końcowi. Japończycy doczekali się wreszcie, czego tak gorąco pragnęli, bo oto Chiny są bezbronne. Dwie najgłówniejsze twierdze chińskie Artur i Wei-hai-wei, są w ręku Japończyków, droga do stolicy Chin stoi prawie zupełnie otworem, a powietrze choć bardzo surowe i zimne, nie zdoła chyba wojska japońskiego powstrzymać. Wszakże przy zdobywaniu fortecy Wei-hai-wei było 26 stopni zimna, a Japończycy mimo to nie wahali się przypuścić szturm i zwyciężyli. Podobno Rosya, Francya i Anglia chcą wpłynąć na cesarza japońskiego, aby stolicę Chin, Peking, zostawił w pokoju, ale pytanie czy Japonia zechce usłuchać rady trzecich. Warunki pokoju ze strony Japonii są następujące: Wynagrodzenie pieniężne w wysokości 1000 milionów (1 miliarda) marek, zwierzchnictwo nad Koreą, odstąpienie zdobytych części Mandżuryi, wolny handel w całem państwie chińskiem i zajęcia obu fortec chińskich aż do wypłaty wynagrodzenia pieniężnego.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks.

beneficyat Tolsdorf w Olsztynie obchodzić będzie dnia 8-go marca 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Dywity. Kościół nasz otrzymał piękną nową ambonę, którą zbudował mistrz stolarski p. Vetter z Sętala.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj".

Z pod Wartemborka.

(Ciąg dalszy.)

Korespondent z parafii Purdzkiéj mówi trochę z przekąsem: nie zazdroszczę ja większym gospodarzom ich biedy, ani robotnikom ich państwa. Jest to trochę wiele powiedziane, bo może niejeden z pewnością dziś nie wie, co to znaczy pod te czasy robotnikom dogodzić, aby nie być obgadanym. Wspomniał też ów korespondent, że gospodarz jednak by się na rozkosz robotnika nie mijał. Ja myślę, że większy rólnik z mniejszym, albo szlachcic ze zwyczajnym gospodarzem też by się nie mieniali. Zresztą takie zdanie zakrawa trochę na socyalizm, bo ci też by się mieniać i dzielić chcieli ze wszystkim, tylko nie z robotą.

Rozkoszy gospodarskich nie potrzeba wyliczać, ale może, że niektóry tego nie zna, więc je podaję.

1. Wprzód, tak może przed 20 laty, służyli parobcy, dziewki, pasterze i robotnicy za połowę myta mniéj, niż dziś, a robić musieli więcéj niż dziś. Każdy parobek musiał do świata wstawać, młócić cepami i sieczkę rznąć, a choć potem i maszyną, to ją musiał sam kręcić. Wieczorami musiał się każdy czém zająć, prząść, kartofle strugać lub co innego robić. Teraz wymłóci się maszyną, sieczka urznięta maszyną, a wieczorami choćbyś ty gospodarzu sam prządł, to parobek ci się będzie przyglądał. Takie są teraz stosunki w życiu gospodarskim. Kupuj maszyny, aż ci skry z oczu idą, bo cepami nikt dziś nie chce młócić i pyta się każdy służący: A jest tam aby maszyna do młócenia i sieczka czy się końmi rznie?

2. Rozkosz dla gospodarza jest, że wszystkie płody rólnicze są bardzo tanie. Zboże wszelkie przed owe 20 laty było o wiele droższe, niektóre, jak żyto i pszenica jeszcze raz tak drogie jak dziś, a wydatki tylko na pół takie. Podatków do sołtysa też tylko pół tyle dawano, co dziś. Teraz zaś wszelkie podatki komunalne są prawie tylko na gospodarzy włożone, a cóż znaczy wklejać marki wszystkim czeladnikom i robotnikom? A to ty gospodarzu musisz wszystko zapłacić, nie mając z tego żadnego zysku ni pomocy.

3. Dasz co budować, jacy to teraz rzemieślnicy i robotnicy drodzy. Żądają i dostaną prawie raz jeszcze tyle, co przed 20 laty. Tedy trzeba jeszcze wszystkich z osobna robotników zabezpieczyć, co wszystko kosztuje pieniądze, a zkąd je gospodarz ma wziąść, kiedy wszystko co ma, co rok tańsze, a wszystko co potrzebuje, od roku do roku droższe. Prawdziwa to rozkosz dla rólnika i kto jéj spróbował, ten z pewnością inaczéj myśli.

Korespondentom z parafii Lamkowskiéj i z parafii Klebarskiéj też wiele jest do odpowiadania. Korespondent z parafii Lamkowskiéj jest w duchu zadowolniony, że teraz rozkład podatków i praw jest taki, jak sobie większa część ludności już dawno tego życzyła. Wierzę w to bardzo, bo jak to miło i błogo na sercu, gdy pewna tylko część ludzi, o których mówią, że jeszcze coś posiadają, jest ciężkim podatkiem obłożona, choć się nie panoszą, nawet skromnie żyją, aby tylko każdemu dać, co się należy i z każdym się wykwitować. Ja sam jestem całem sercem przeciw wszelkiemu pyszałkostwu i strojowi, ale jak tu radzić, kiedy tacy przy oszacowaniu naudają wiele długów, choć na fatałaszki i stroje jest pieniędzy wiele, a czasem też kupiec żyd i rzemieślnik długo musi czekać aż swoje dostanie, nieraz dopiero przez proces. Nie chodzi mi tu o Niemców, boć pobankrutowali Polacy, a w ich miejsce naprzyciągało Niemców. Chodzi mi tylko o resztki Polaków, aby grosza pilnowali, a jeżeli go mają nadto, schowali dla dzieci, lub też jakiego zbankrutowanego Niemca wykupili.

Dziwię się korespondentowi z parafii klebarskiéj, który boleje nad robotnikiem, że mu czasem prosiak za 10 marek zdechnąć może. Ale gospodarzowi wszystkie świnie, czasem wszystko bydło wyginie, a któż mu to zwróci? Jeżeli to wyraźna wola Boża, to nie można na to nic mówić, ani woli Bożéj się sprzeciwiać. Pan Bóg może to w inny sposób wynagrodzić, a gospodarz najwięcéj jest wystawiony pod rózgę Pana Boga. Jemu może wszystko zdechnąć, deszcz może zalać, ogień zniszczyć, lub susze i gorączki wypalić, jak to i zeszłego roku w naszéj stronie było. Tego nie mogą jednak ludzie przeinaczyć i musimy się wszyscy zdać na wolę Boską.

(Dokończenie nastąpi.)

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jak słychać, chce tu pewna szlachetna familia podarować większy dom, przy którym i ogród założony być ma, dla Sióstr Katarzynek. Z pewnością wtenczas więcéj by tu Sióstr osiadło, gdyż już teraz nie mogą podołać pielęgnacyi chorych.

— Zwracamy uwagę, że w przyszłą niedzielę będzie tutaj na sali p. Funka teatr polski, urządzony staraniem polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda«. Zachęcamy do licznego udziału publiczność polską tak z miasta jak i z okolicy. Przybywający furmankami mogą wprost zajechać do p. Funka, gdzie są obszerne pomieszczenia dla koni i furmanek.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 7 lutego stawał pod zarzutem zgwałcenia wyrobnik Ludwik Jastrzemski z Sławkowa. Skazano go na 4 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 5 lat. — Tegoż dnia stawał o to samo przestępstwo oskarżony mularz Bernard Tolsdorf z Gietrzwałdu. Skazano go z przyjęciem łagodzących okoliczności na półtora roku więzienia i 2 lata utraty praw honorowych. — Dnia 8 lutego stawał syn posiedziciela Mikołaj Mischke z Tylkowa oskarżony o rozmyślne krzywoprzysięstwo. Sąd uznał go winnym i skazał na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 5 lat. — Tegoż dnia stawał chałupnik August Jewosutzki z Tylkowa oskarżony o przestępstwo przeciw obyczajności. Uznano go niewinnym i uwolniono. — Dnia 9 lutego stawał gospodarz i sołtys Adam Sczech z Powierza oskarżony o podpalenie. Sędziowie przekonali się o winie oskarżonego i skazali na 3 lata cuchthausu i utratę praw honorowych przez 5 lat.

— Nie 300, lecz 500 talarów ofiarował ks. prob. Baranowski z Tychnów dla kościoła w Brunswałdzie.

— O podnoszeniu i spadaniu cen na zboże podaje elbląska gazeta rólnicza następującą tabelę od roku 1845 do 1895: Najdroższe zboże było w roku 1855, gdyż korzec kosztował 12,75 m., 1847 12 m., 1867 11,60 m., 1877 9,65 m. Najniższe ceny na zboże były w roku 1851 po 6,55 m. za korzec, 1879 7,40 m., 1889 6,90 m. i 1894 3,80 marek.

* **Wartembork.** Miasto nasze otrzyma trzeciego lekarza. Osiedla się tu niejakiś p. Wahl.

* **Stękiny.** Donoszę naszym Czytelnikom o komedyjce choć nie pięknéj ale ucieszném. W niedzielę, w odpust św. Apolonii wracali z kościoła do domu saniami panowie K. i H. Pan K. jechał przodem i bardzo pomału, co p. H. gniewało. Wtém kuczer p. K. trzasnął »manią« z bicza, przyczém zleciała mu czapka, więc musiał stanąć. Tedy p. H. dostał się na przodek i począł pędzić. To gniewało znowu K., więc począł gonić H. i gdy go dognał, przebił mu sanie dyszlą, przypadł do H. i począł go walić pięścią. Pan H. miał jednak długi kożuch, więc było »łupu cupu po kożuchu — niech statecznie jedzie«. Pana H. nic więc nie bolało, jednak gdy się z kożucha wygramolił, a wziął biczyska, to nakładł p. K. tyle, co się zmieściło. Ci, co na to patrzali, do rozpuku się naśmiali i mówili, że już na teatr do Olsztyna nie potrzeba jechać, bo widzieli jak dwóch olbrzymów po trzy łokcie długich na kościelnéj drodze teatr wyprawiało. (To był bardzo smutny teatr. Dla rozweselenia prosimy na polski teatr do Olsztyna, gdzie kożuchów nie młócą. Red.)

* **Majdy.** Straszną śmiercią zginął zamieszkały tu gospodarz Knorr. Pojechał on do »młyna Pasaryi«, gdzie zapewne pomagał włożyć rzemienie na będące w biegu koła. Przytém pochwycił go pas za ubranie i nieszczęśliwy Knorr dostał się pomiędzy koła młyńskie, które go na miazgę zgniotły. Kawałki ciała zdołano tylko wydobyć z pomiędzy kół.

* **Reszel.** Na okręcie »Elbie« utonął tuztąd kucharz nazwiskiem Dritschkowski.

* **Zybork.** Tutejszy cech (wark) stolarski obchodzić będzie dnia 18 b. m. 125-letni jubileusz swego istnienia.

* **Sztum.** Na cel dobroczynny odegra w niedzielę 17 bm. o 7½ godz. wieczorem Kółko śpiewu na sali p. Kowalskiego w strzelnicy teatr amatorski z następującym programem: 1. Stryj przyjechał, komedya w 1 akcie p. Wł. hr. Koziebrodzkiego. 2. Kominiarz i Młynarz, komedya z śpiewami w 1 akcie p. Błotnickiego. Po przed-

stawieniu tańce. O liczny udział prosi
Zarząd.

* **Ze Sliwic** smutna wieść nas doszła. Osiadły tam niedawno p. dr. Gierszewski zadrasnął się przy operacyi u pewnej kobiety w palec, który mu opuchł szybko, a wnet cała ręka, którą trzeba było odciąć. P. dr. G., nie mogąc zwłóczyć długo, poddał się operacyi w Tucholi. Tak ten młody lekarz przypłacił utratą ręki pomoc niesioną chorej kobiecie.

* **Z Swieckiego.** U rodziny gorzelnika w P. pokazały się dziwne objawy choroby którym także uległa sprowadzona do pielęgnowania dyakonisa Otylia, jak tylko spożyła filiżankę kawy. Okazało się iż do owej kawy i w ogóle do gotowania używano wody z miedzianego kotła w którym utworzył się osad zielony, trujący, zwany siarczanem miedzi.

* **W Miskolcz**, na Węgrzech, popełniono w tych dniach straszne, potrójne zabójstwo. Rzecz się tak miała: Gdy w poniedziałek przemysłowiec Karol Tsejthe powrócił z podróży do domu, zastał 19-letnią swą żonę, słynną z urody, tudzież jedyne swoje jednoroczne dziecko oraz 17-letnią służącą zamordowanych i dom cały ograbiony. Rabusie shańbili najpierw obie kobiety, a potem je, oraz dziecko posiekali w kawały. Dotąd, niestety, łotrów tych nie wykryto.

ROZMAITOSCI.

Ohydnéj zbrodni dopuścił się w Kołomyi Jan Szop, czeladnik ślusarski na swej żonie i teściowej. Porwał się bowiem na obie z siekierą i porąbał nielitościwie. Żona jego otrzymała 8, teściowa zaś 5 ran ciężkich. Zbrodniarz uszedł, udało się jednak policyi przytrzymać go w Dziatkowicach, gdzie się ukrył w cegielni. Na zapytania nie daje jasnych odpowiedzi, z czego wnosić można, że udaje obłęd. W pierwszej chwili aresztowania chciał się Szop powiesić; przeszkodzono mu jednak i odstawiono do więzienia miejskiego.

Uczta z koniny. Z New Yorku donoszą: Weteryarz Jamel D. Hopkins urządził ucztę, na której wszystkie potrawy składały się z koniny w różny sposób pozygotowanej: uczta ta udowodniła, że koninę mogą jeść bogaci i ubodzy, byleby była należycie przysposobioną. Wybór był bogatym. Był tam rosół z końskiego ogona, konina z chrzanem, polędwica końska, „duszona“ konina, „steak“ koński, kotlety końskie i wszystko, czego może dostarczyć dobrze utuczony koń. Liczni goście jedli z wielkim apetytem i chwalili wszystkie potrawy końskie.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Baranowski z Olsztyna 30 fen. Razem 5,25 m. O dalsze składki prosimy.

Na ręce p. Fr. Szczepańskiego z Lamkowa złożyli z Kołaków pp.: Michał Weichert 1 markę, Jan Weichert 10 fen., Józef Klomfass 30 fen. — Z Prolów: Antoni Kiwitt i Jan Szulz po 50 fen., Antoni Frenszek 30 fen., Augustyn Sosnowski, Jan Kojtka i Józef Nerowski po 20 fen. Z Wipsowa: Józef Wienat 50 fen., Józef Kafka i Józef Lupa po 25 fen. - Andrzej Kolakowski z Dużego Kronowa 25 fen. — Ogółem złożono: Czytelnia w Kołakach 4,55 m., czytelnia w Otendorfie 1,60 m., czytelnia w Lamkowie 4,55 m., czytelnia w Małym Lamkowie 3,50 m., czytelnia w Dużym Kronowie 2,56 m. Razem 16 marek 76 fen., które odesłane zostały na ręce skarbnika Towarzystwa Czytelni ludowych, p. dr. Kapuścińskiego w Poznaniu.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 19 lutego przed południem o 10-tej w „Koperniku“ drzewo na opał i inne z lasów Dywickiego i Wienduga.

Od Redakcyi.

— Wojakowi z pod Olsztyna. List zamieścimy, ale prosimy o podanie nazwiska. Redakcya nazwiska nikomu nie wyda, ale musi wiedzieć, od kogo list pochodzi.

— Do Mokin. O wilkach, co po krowę przyszły, nie piszemy, boć to pewno byli wilcy na dwóch nogach, którym się chciało pieczonki na zapusty. Reszta będzie w jednym z następnych numerów.

(NADESŁANO.)

Zaproszenie do przedpłaty!

„Biblioteka Nowego Dzwonka“

wychodzi w **Krakowie** od 1-go lutego b. r. pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego w **książeczkach miesięcznych** treści religijno-naukowéj lub powieściowéj.

Książeczka I-a już wyszła i zawiera: **Uwagi nad bolesną męką i śmiercią Pana Naszego Jezusa Chrystusa.**

Przedpłata roczna (na 12 książeczek) wynosi: **2 marki, półroczna 1 markę.** Przedpłatę najdogodniej przesyłać **przekazem** pocztowym, **pod adresem** wydawcy:

KS. M. DZIURZYŃSKI

w Krakowie (Galicya) ul. Basztowa 1. 4.

Książeczek na okaz nie wysyła się.

TEATR POLSKI W OLSZTYNIE.

Towarzystwo polsko-katolickie **„Zgoda“** urządza w niedzielę, dnia 17 lutego wieczorem o 7-méj na sali p. Funka przedstawienie teatralne.

Odegranem będzie:

I.

FLISACY.

Obrazek ludowy jednym akcie ze śpiewkami.

II.

Dziesięć tysięcy marek.

Komedya w dwóch aktach ze śpiewami.

III.

Taniec na scenie.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

CENY MIEJSC: Krzesła trzech pierwszych rzędów po 75 fen., wstęp na salę 50 fen., galerya 25 fen. — Biletów nabyć można w drukarni »Gazety Olsztyńskiéj« i w dzień przedstawienia od 6-téj godz. wieczorem przy kasie.

Zarząd.

Prośby, skargi, ugody, deklaracye podatkowe, reklamacye i t. d. wykonuje się akuratnie, sumiennie i za umiarkowaną zapłatą.

J. Knoblauch,

sekretarz prywatny.

Warszawska ulica nr. 25, (przy placu remontowem).

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Dwóch pachołków

siodlarskich i tapicerskich przyjmie zaraz na trwałą robotę za dobrą zapłatą

B. Paszkowski,

mistrz siodlarski i fabrykant powozów.

Olsztyn — ulica Jakóbowa.

MASZYNA DO SZYCIA

w dobrym stanie jest tanio na sprzedaż u **Dominika w Posortach.**

DRZWI I OKNA

stare ale w dobrym stanie ma tanio na sprzedaż

Joachim Skibowski

w Olsztynie (Kurkenstr.)

Posiadłość

składającą się z chałupy, stodółki i czterech morgów roli ogrodowéj, wszystko w dobrym stanie, chcę z wolnej ręki sprzedać.

Jan Lipski,

Duże Leszno,

(Gr. Leschno p. Gr. Bartelsdorf.)

Chałupę

plebańską do rozebrania chcę zaraz sprzedać.

Jan Schnarbach

w Starym Wartemborku.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)